ECHO ARTYSTYCZNE

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ARTYSTÓW WIDOWISKOWYCH

Numer 3—4. WARSZAWA, MARZEC—KWIECIEŃ 1927 r. Rocznik IV.

Przed V Walnym Zjazdem.

Dnia 14, 15 i 16 kwietnia odbędzie się w Warszawie doroczny Walny Zjazd delegatów i członków rzeczywistych Polzawidu. Rok rocznie okres przedzjazdowy wywołuje gorączkową atmosferę i podniecenie, wśród grona braci widowiskowej; podobnie rzecz przedstawia się obecnie w przededniu V-go Walnego Zjazdu.

Rok czasu, jaki upłynął od poprzedniego Zjazdu, dając korzyści, przyniósł również wiele rozczarowania; nic więc dziwnego, że w okresie przedzjazdowym rozpoczynają się gorące dysputy, rozważania, różne obliczenia, oraz powstają nowe projekty.

Wszelkie dyskusje dowodzą jedynie, że członkowie Polzawidu są zainteresowani, by organizacja do której należą, mogła im dać jaknajwiększe korzyści. Pomijając, że istnienie Polskiego Związku Artystów Widowiskowych, reprezentującego wobec Władz i społeczeństwa Artystów Widowiskowych, jest już plusem, obowiązkiem naszym jest dążyć całym wysiłkiem do tego, aby Polzawid był nietylko naszą reprezentacją, lecz i gwarancją, zabezpieczającą byt artysty widowiskowego.

Czy to jest możliwem?

Aby na to dać odpowiedź, trzeba przedewszystkiem zastanowić się nad przebiegiem życia widowiskowego w kraju.

Mimo przeżywanego kryzysu teatralnego, posiadamy w kraju kilkanaście stałych teatrów miejskich, nie mówiąc o poważnych stałych prywatnych imprezach teatralnych, w których jest zatrudniona wielka liczba artystów dramatycznych; biorąc z drugiej strony przemysł filmowy — widzimy, mimo szalonego wprost podatku magistrackiego, setki stałych teatrów świetlnych. A jak wyglądają imprezy, w których artyści widowiskowi pracują?

Przedewszystkiem nie posiadamy w całym kraju ani jednego teatru-varieté; a co się tyczy cyrków — prócz cyrku warszawskiego — (zatrudniającego bardzo nikły procent artystów krajowych) i poza cyrkiem (rozjazdowym) Staniewskich — reszta cyrków to tylko parodja, a niektóre przynoszą wprost ujmę tym artystom, którzy z braku miejsc pracy zmuszeni są tam się produkować.

A może posiadamy stałe kabarety? Za wyjątkiem paru lokalów—kabaretów w całem słowa tego znaczeniu nie posiadamy. Gdzież więc pracuje cała rzesza artystów widowiskowych?

W kilku kinoteatrach, dancingach i kawiarniach, z których większość nie nadaje się wcale na produkcje artystyczne, pomijając jeszcze i to, że dużo dyrekcji prowadzi imprezy nie stale lecz z przerwami, co również niekorzystnie wpływa na ciągłość występów artystycznych.

W takich anormalnych warunkach zmuszony jest produkować się Polski Artysta Widowiskowy.

I dlatego właśnie na Polski Związek Artystów Widowiskowych spada moralna odpowiedzialność za charakter dotychczasowych imprez widowiskowych, gdyż Polzawid jest regulatorem życia widowiskowego w kraju; dzięki staraniom Polzawidu powstają stale nowe placówki pracy, co przyczynia się do stałego zmniejszenia bezrobocia wśród artystów widowiskowych.

I właśnie w momencie powstawania nowych placówek trzeba wielkiego wysiłku ze strony organizacji, a tem samem ze strony członków Związku, by nowopowstałe imprezy mogły się odpowiednio rozwijać, co może mieć miejsce jedynie wtedy tylko, gdy będziemy posiadali artystów, którzy będą mogli całkowicie zaspokoić wymagania publiczności widowiskowej.

Nic też dziwnego, że wszyscy artyści widowiskowi, którzy pragną rozwoju Polzawidu, i widzą w nim swoją egzystencję i przyszłość, od obrad i postanowień V-go Walnego Zjazdu oczekują programu realnego, dostosowanego do potrzeb chwili, gdyż program taki po kilkuletniem doświadczeniu organizacyjnem, wskaże nam drogi, jakiemi kroczyć będziemy w przyszłym roku dla wzmocnienia Polzawidu, gdyż silny Polzawid to silna pozycja każdego Artysty Widowiskowego.

Aby to nastąpiło trzeba wspólnej współpracy przy opracowaniu programu na czas przyszły, co może nastąpić tylko wtedy, jeśli miast nienawiści jednych do drugich — zrozumiemy, że obowiązkiem wszystkich

członków Polzawidu jest dążyć do tego, by Polzawid wyszedł z V Zjazdu nie osłabiony, lecz wzmocniony pod każdym względem, gdyż w najbliższym czasie czeka artystów widowiskowych walka o warunki swej egzystencji nietylko z dyrektorami widowiskowymi, lecz z konkurencją niezorganizowanych osób, które stale szkodzą artystom widowiskowym a szkodnicy ci w tym roku mają być jeszcze zasileni przez pewien odłam artystów, którzy wystąpili ze Z. A. S. P.

Nad powyższym trzeba się zastanowić i na Zjeździe wynaleźć środki zaradcze, jest to jeden z ważnych punktów obrad V Walnego Zjazdu, bez uregulowania powyższego punktu, celem zwalczania szkodzących nam materjalnie i moralnie, cierpieć będziemy wszyscy, a Polzawid nie będzie nam wstanie dać korzyści, jakie z egzystencji organizacji osiągnąć zamierzamy. A więc baczność! Wszyscy do szeregów, o silny Polzawid, a zwycięstwo będzie osiągnięte.

K. T.

Dojrzeliśmy nareszcie!...

Organizacji naszej plon,
Owiany dziś triumfu wstęgą
Co w czteroleciu wydał on,
To jednak dla nas jest potęgą,
Bo zrozumienie przyszło wreszcie:
Dojrzeliśmy nareszcie!...

Dochodzi nas z przeróżnych miast
(Telegraficznie, czy też w liście...)
Wiadomość, że na Walny Zjazd
Z nas każdy zjeżdża osobiście,
Gdy delegata braknie w mieście...
Dojrzeliśmy nareszcie!...

Potrzeba było czterech lat,
By każdy doszedł do rozsądku:
Co jest powodem naszych strat,
W zawodzie naszym nie w porządku...
By wyrzec wkońcu w pełnym geście:
Dojrzeliśmy nareszcie!...

Więc do bezładu przeszłych prób,
Z pewnością teraz nikt nie wraca;
Nie szuka nikt związkowych zgub...
Co zbudowane, nie wywraca
I nie złorzeczy jak... w areszcie...
Dojrzeliśmy nareszcie!...

Dziś, gdy nam chodzi o nasz byt
I silny ster organizacji,
Gdy nam na sercu Polzawid
To trzeba okrzyk wznieść z tej racji:
Na V Walny Zjazd pospieszcie
Dojrzeliśmy nareszcie!...

Stawicz.

I znów rok wytężonej pracy...

Zwyczajem dorocznym, zanim ostatecznie zamkniemy piątą roczną kartę księgi istnienia naszej organizacji, zestawmy to wszystko, cośmy na polu organizacji w ubiegłym roku zdziałali.

Niechaj tym, którzy niniejsze słowa czytać będą, a o działalności Polzawidu z tychże słów sądzić zechcą — nie wydaje się, że skromność słów poniżej użytych, dowodzić ma o skromnym zakresie działalności organizacji. Nie zapominajmy, że gros pracy organizacyjnej przypada na lata, kończący się obecnie rok pracy związkowej, poprzedzające; że w chwili bieżącej stoimy już wobec faktu istnienia potężnej organizacji, rozwijającej się normalnie, opartej już w momencie powstania na mocnych fundamentach; że dzięki tym mocnym fundamentom - życie organizacji płynie acz wartkim lecz równym strumieniem; że przeto nasza obecna działalność polegać może tylko na utrzymaniu organizacji i na wypełnianiu tych — nielicznych stosunkowo — luk w organizacji, które na podstawie zdobytego doświadczenia odczuć się dały.

Na pierwszem miejscu postawić należy fakt zapoczątkowania funduszu na budowę Domu Art. Widowiskowego. Mało komu należałoby wyjaśniać konieczność i znaczenie tego rodzaju imprez, a najlepszym tego zrozumienia dowodem jest ilość i jakość ofiar na ten cel zbieranych.

Działalność Związku obejmuje już coraz szersze tereny, kręgi. Członkami naszego Związku są już wszyscy artyści scen widowiskowych.

Zajęliśmy dzięki organizacji silną placówkę społeczną w walce o byt. Nasze wysiłki skoncentrować musimy w tym kierunku, aby placówki tej nie utracić. I dlatego na niedalekim już Walnym Zjeździe ten postulat powinien nam we wszystkich poczynaniach być gwiazdą przewodnią. Nie wolno nam zapominać, że dobro instytucji jest naszem wspólnem dobrem i że nasze dobro w dużej mierze od dobra instytucji jest zależne. Jest rzeczą zrozumiałą, że nie wszystko, co się w Związku czyni, może zadowalniać wszystkich; że Związek nie przedsiębierze wielu zamierzeń, któreby poszczególne jednostki podsunąć Związkowi chciały. Jest to nieunikniona wadą (a może i zaletą do intensywniejszej i, szersze horyzonty ogarniającej pracy pobudzającą) wszystkich związków inteligenckich, działalność Związku musi jednakże być tylko wypadkową wszystkich naszych dążeń. Łatwo czynić zarzuty, ale sztuką jest wczuć się w istotę organizacji.

Wypada dać wyraz nadziei, że V Walny Zjazd będzie dalszym przejawem tego zbratania, które zapoczątkowało pewne grono kolegów; kolegom tym cześć się należy, nam zaś wszystkim gorące życzenia dalszej owocnej, na terenie Związku, współpracy.

Statur.

Dnia 13 kwietnia 1927 roku o godz. 10 rano w kościele Św. Aleksandra w Warszawie odbędzie się, za dusze zmarłych Koleżanek i Kolegów, członków Polskiego Związku Artystów Widowiskowych

Msza żałobna

na którą kolegów i znajomych zaprasza

Zarząd Główny

Polskiego Związku Artystów Widowiskowych.

Pogłoski na czasie...

Kryzys teatralny, który ostatnio odbił się na teatrach nie subwencjonowanych przez rząd lub miasta, poderwał fatalnie stanowiska członków Zaspu, szczególnie tych, którzy występują w operetkach i w teatrach literackich; zachwianie się operetki warszawskiej, konanie „Perskiego oka", śmierć teatrzyku „Eldorado" i t. p. zmieniły nagle orjentację wspomnianych artystów, którzy wziąwszy sobie za wzór rychłe uporanie się członków Polzawidu z coraz to potęgującym się kryzysem, postanowili pójść w ich ślady... t. j. „zawiesiwszy ambicję na kołku" występować poprostu... przy stolikach!

Ponieważ występy przy stolikach, mijają się z dążeniami Zaspu i z tego tytułu, jak nam wiadomo, szereg pierwszorzędnych estradowców już przed trzema laty z tejże organizacji wystąpił i ażeby sobie uprzystępnić rację bytu, stworzył Związek Artystów Widowiskowych (Polzawid) dotychczasowi (ewentualni) estradowcy, trzymający się wiernie Zaspu, postanowili wnieść do ich Walnego Zjazdu (który jednocześnie odbędzie się w okresie naszego V Wal. Zjazdu) memorjał, w sprawie utworzenia przy ich związku „Sekcji Artystów Estradowych" z prawem występów przy stolikach, (o to samo staraliśmy się przed trzema laty — przyp. redakcji) wzgl. z Zaspu wystąpić i stworzyć nowy związek artystów, pod wspomnianą egidą!

Że rozłam w Zaspie z tego powodu nastąpić kiedyś musi, dawno było do przewidzenia, to też rozsądniejsi i szybciej orjentujący się artyści, zdali sobie odrazu z tego sprawę i na wzór pokrewnych organizacyj zagranicznych wyodrębnili się, stwarzając Polzawid, który siłą faktu, stał się dla pozostałych, już w swem zaraniu „solą w oku"; wiemy też o tem bardzo dobrze, że stosunek ten utrzymuje się po dzień dzisiejszy i czem bardziej związek nasz rośnie pod względem artystycznym, czy ekonomicznym, tem większy w Zaspie stwarza się ferment i do nas antagonizm!

Ostatnio nawet spotęgował się do tego stopnia, że widząc iż w Polzawidzie prawie że niema bezrobocia, gdy w Zaspie około 50% artystów znajduje się w fatalnem położeniu materjalnem, powzięto iści szatańską myśl... wydarcia nam choćby części naszych placówek, począwszy od kino-teatrów, a skończywszy na... kabaretach przy stolikach, chociażby za cenę wystąpienia z Zaspu i stworzenia nowego związku — byleby nie połączyć się z Polzawidem!?

Oto połączenie się z Polzawidem owego (ewentualnego) odłamu Zaspu, w przybliżeniu 80 członków, narazie nikt się nie stara i starał się nie będzie, bo jesteśmy święcie przekonani, że artyści estradowi, (z prawdziwego zdarzenia) ktorych z górą naliczyćby można zaledwie do piętnastu, a którzy dla organizacji naszej nie staliby się ciężarem, siłą faktu, prędzej czy później do nas przejdą, gdyż tego wymagać będzie ich egzystencja; nikt z nas nie traktuje również na serjo, owego nowego związku estradowców, który wogóle niema żadnego widoku wobec istniejącego już Polzawidu, a tem mniejsza mogła być obawa jednego z naszych dyrektorów, członka Pozedu, który na Zjeździe Dyrektorów w Warszawie (w Bristolu) zapytał nas, jakie stanowisko zajmie Polzawid wobec mającego powstać Związku Artystów Estradowych? I całkiem słuszną

Akcja Polzawidu nie jest nowością. Artysta amerykański naprzykład już ma „swój kąt" i w jaki sposób go utrzymuje, wyłuszczę poniżej.

Stwierdzić przedewszystkiem pragnę, że apatja, z jaką artysta polski do myśli tej się odnosi, znacznie silniej razi w Ameryce, niż może rzuca się w oczy w Polsce.

Wziąwszy „Echo" w rękę, widzimy wyraźnie, że między artystami polskimi:

1 — uchwały zjazdowe są lekceważone,
2 — brak poczucia honoru,
3 — ogólne niedotrzymywanie słowa,
4 — lekceważenie przyszłości,
5 — antyhumanitarność,
6 — bezobowiązkowość,
7 — lodowata nieofiarność,
8 — niesolidarność,
9 — bezcelowość (i co najgorsze) —
10 — brak ideału!

Widząc jaką troskliwością artysta amerykański otacza Dom Artysty rozpaczać trzeba na myśl, że Artysta Widowiskowy takiego domu jeszcze nie posiada i włos mu z tego powodu zgoła nie bieleje.

Przypuśćmy jednak, że bez pomocy tego kolegi lub tej koleżanki Dom ów stanie, bo stanąć musi... Przypuśćmy, że nadszedł rok już 1950. Wchodzi do biura stargany życiem kolega Y czy X. Szuka przytułku. Kiedyś był „ulubieńcem publiczności". Korzystał z tego i zbierał wysokie gaże. Nic jednak na Dom Artysty nie udzielał.

Co uczynić ma zarząd Domu wobec takiego kolegi?

Patrząc okiem zimnej bezwzględności na tych, którzy potrafili być ongiś bezwzględnymi, zarząd powinien wskazać koledze drzwi do odwrotu.

Niehumanitarnie?

Ale... sprawiedliwie!

Teraz przyjrzyjmy się, co zaszło dnia 18 lutego br. w Detroit.

Staraniem delegata komitetu funduszu na dochód Domu Artysty znajdującego się na Staten Island w pobliżu New Yorku, utworzony został tegoroczny komitet miejski funduszu. Komitet urzędować będzie przez trzy lata.

Komitet ten nie będzie urządzał żadnych kolekt, ani szukał składek. Honorowym członkiem komitetu został burmistrz miasta Detroit, John W. Smith. Pod jego protektoratem odbędzie się szereg przedstawień każdego roku, z których dochód powędruje na rzecz Domu Artysty.

W tym roku komitet ten zobowiązał się zebrać na ten cel 25.000 dolarów w Detroit i takież sumy w następnych dwu latach, czyli zebrać ogółem 75.000 dolarów w trzech latach na Dom Artysty.

Dnia 18 lutego odbyło się wielkie przedstawienie pierwsze na ten cel. Wynajęta została sala mieszcząca 2.000 publiczności. Artyści przyjezdni bawiący w owym tygodniu w teatrach detroickich, zostali zaproszeni do bezinteresownego udziału. Taki Al Jolson, Raymond Hitchcock, bracia Marx, wszyscy uchodzący za aktorów — magnatów, którzy i tak corocznie składają datki na Dom Artysty, wzięli udział w dobroczynnem przedstawieniu.

W czasie przedstawienia Al Jolson zainicjował kolektę, rzucając pierwszy sto dolarów. Tylko tą drogą na jednem przedstawieniu zebrano około 10,000 dolarów.

Wszyscy artyści poparli inicjatywę i ofiarowali znaczne sumy. Wiedzą bowiem oni, iż jeśli nie dla siebie, to przynajmniej dla swych spółbraci artystów, dla tych, którzy już to chorobą, czy wiekiem, niezdolni są do dalszej pracy; obowiązkiem ich jest udzielić takim, w pełni zasłużonej pomocy.

Bo w ich życiu jest cel,
Istnieje ofiarność,
Cenią solidarność i honor artysty!

Detroit M ch. U. S. A. *Waldo*

---

zdobywa audytorjum, druga z koleji moja „antypatja" Lili Kochańska piosenkami ludowemi wniosła swojską macierzystą atmosferę... dalej, duet Ellen i Slavia, potem Mila Walewska, która w odtwarzanych piosenkach wykazała wiele finezji i subtelności; Charly i Charlotte w tańcach nowoczesnych zbierali huczne brawa, następ. Hanka Klingerówna „Podatkami" (świetny tekst pióra Staruszkiewicza) rozśmieszyła widownię. Wytworni „trio Bernardi" kreacjami choreograficznemi fascynowali publiczność; Kaniewski w otoczeniu swych partnerek przeszedł samego siebie, jego taniec rosyjski, a zwłaszcza „piruety" wprost rozentuzjazmowały widzów oklaskom nie było końca.

Maleńka przerwa. Pierwsza część skończona. Przez szparę w kurtynie obserwuję widownię. Twarze roześmiane, zadowolone... W loży, przy scenie, sami dyrektorzy: Drac, Moszkowicz, jego zastępca Soulerman, Tenenbaum, Szwarc (kaw. „Warszawa") inżynier Wollman (kaw. „Louvre") W przepełnionej sali gospodarzy, czarno ubrany, ze znaczkiem I. A. L. w klapie kol. Krasnopolski (dlaczego ze znaczkiem I. A. L.?). Orkiestra pod wodzą Osieckiego i Sznappera wygrywa najmodniejszy w obecnym sezonie Black-Bottom.

Po przerwie Dracowa piosenką „Brawo, bis" zbiera niemilknące brawa i niewiem już po raz który bisuje. Za kulisami Ronne szepce mi do ucha: „Powiedz, Zdzisiu, że jestem lwowskie dziecko" Zgoda! Śpiewam coś o nim na muzyczkę „Marokko," potem rzucam publiczności: „Ten którego Lwów swą piersią wykarmił kol. Ronne i rzeczywiście Lwów nie zapomniał o swym dziecku, upajał się świetnym tańcem i wyrażał swe zadowolenie okrzykiem „bis, bis" i „mało, mało". Dochodzi siódma, spiesznie anonsuję Kazimierską czar, słodycz bije ze sceny, to już nie śpiew, to jakaś ekstaza cudnej melodji, chciałoby się słyszeć „Molly" ciągle, bez końca i rozbawiona publiczność nie daje naszej chlubie Polzawid'u zejść ze sceny.

Pytam audytorjum: „Czy Polzawid ma artystów? W odpowiedzi — huczne brawa... Dalej, Stanisławscy swą „konferencją Ligi Narodów" osiągnęli rzetelny sukces, a już do zenitu podniósł humor widowni Reden; jego typy prowincjonalnego kabaretu, były wprost kapitalne. Na zakończenie części koncertowej popisywał się w tańcu rosyjskim dobrze zgrany balet Valery.

Króciutka muzyczka. Potem jednoaktówka „W gabinecie Tenenbauma" świetnie wyreżyserowana przez Redena, z udziałem tegoż, p. Redenowej (występ gościnny) Wieni Michalskiej, Dolskiego oraz baletu Valery.

Tyle o przedstawieniu w „Bagateli."

Polzawid zdał we Lwowie egzamin dojrzałości... artystycznej.

Zdzisław Kochański.

Lwow d. 12.III.1927 r.

dostał odpowiedź, że **wobec nieistniejącego związku, nie mającego wogóle szans powstania,** (który wogóle istnieć nie będzie! przyp. redakcji) **Polzawid żadnego stanowiska nie zajmuje!**

Że jednak w Zaspie, skutkiem bezrobocia zaczyna się kotłować... i zanosić na pewnego rodzaju rozprężenie... wskazują nam przedwczesne jaskółki, t. j. zezwolenie swym członkom na występy przy stolikach w Noc Sylwestrową i t. p. sporadyczne kryminały, jak niefortunny występ reżysera operetki krakowskiej p. K. w Krynicy, w restauracji zdrojowej, baletnic operetkowych na dancingach w Warszawie etc.

Czy to się dzieje z wiedzą, czy bez wiedzy Zaspu, w to nikt nie wchodzi, jednak fakt jest faktem, a istotę załamania się frontu Zaspowców, potwierdza wpłynięcie w tych dniach kilkunastu deklaracyj przezorniejszych członków wspomnianej organizacji, o przyjęcie w poczet członków Polzawidu; czy jednak bez egzaminu będzie mógł być każdy z nich przyjętym, to jeszcze znak zapytania... bo doskonale wiemy, że tak, jak bez odpowiedniego przygotowania nie można grać w jakiejś sztuce, tak samo i bez tego nie można wejść na estradę, zwłaszcza, gdy za warunek stawianym jest obecnie: własny oryginalny repertuar!

Na ich korzyść składa się jednak fakt, że z antagonizmem w stosunku do Polzawidu wreszcie się rozstali, że uprzedzenie ich do poszczególnych członków z tytułu braku inteligencji zanikło i że zrozumieli iż od artysty cyrkowego (Polaka) wychowanego w Rosji, który od dziecka uczył się karkołomnych sztuk, nie można żądać uniwersyteckiego wykształcenia, ani czasami poprawnej wymowy polskiej, chociaż jest artystą wielkim!

Wszak znamy jednego z reżyserów, członka Zaspu, który do żadnych szkół nigdy nie uczęszczał (z tym się nie kryje!) i to mu nie przeszkadza być dobrym śpiewakiem i sumiennym reżyserem! Co zaś do prowadzenia się poszczególnych koleżanek, to z pewnością nie gorzej prowadzą się od innych, znanych artystek!

Nie od rzeczy więc będzie dodać przy okazji, że jeżeli pogłoski, o mającym powstać związku estradowców, miałyby wchodzić na realne tory z przypuszczalną pomocą poważniejszych członków Polzawidu, to należy zwrócić uwagę, **że inicjatorzy tego projektu stoją już dziś na fałszywym gruncie, który bezsprzecznie z pod nóg im się usunie,** gdyż ci, na których liczą, za poważnie organizację naszą traktują, ażeby się nabrać na podobne eksperymenty, ci zaś których właściwem polem pracy jest variete, czy kabaret, z pewnością trafią do Polskiego Związku Artystów Widowiskowych!

O. Sa.

Fundamentem organizacji,

jest posłuch i obowiązkowość we wszystkich dziedzinach życia organizacyjnego. Kto się od powyższych wyłamuje i nie chce podporządkować, niech siebie i nas nie łudzi.

Walka o własny kąt...

Człowiek walczy o kąt własny lub kąt półwłasny Komu sądzonem było zostać „kamienicznikiem“ ten rzeczywiście doszedł do posiadania „kąta własnego“. Kto jednak nie może być wybrańcem Opatrzności, ten walczy o „kąt półwłasny“.

Takim kątem „półwłasnym“ a jednak jakby własnym, w przyszłości dla każdego estradowca będzie „Dom Artysty Polskiego Związku Artystów Widowiskowych“.

Bez względu w jakiej części świata człowiek się urodził, jeśli jest artystą, troszczy się, jako mądry gospodarz, o to, ażeby wznieść „Dom Artysty“.

Przedstawienie lwowskiej „Bagateli“

na rzecz Domu Artystów Widowisk.

(Wrażenia conferenciera.)

— Kochański — rzuca do mnie kol. Reden, spiesząc do garderoby — za piętnaście minut rozpoczynamy. Dobrze! — odpowiadam.

W garderobach i przy bufecie aż roi się od naszej braci widowiskowej. Gorączka i podniecenie niebywałe... W mej ciasnej garderobie ubieramy się we czterech t. j. ja, Reden, Dolski i duet Stanisławskich, ubieramy się szybko, nerwowo — w milczeniu; bije z nas jakaś zawziętość, ambicja... gramy na rzecz Domu artystów, gramy dla nas... przed trzeźwą, teatralną publicznością...

— A nie zapominajcie zaznaczyć, że nie tylko nam idzie o stronę materjalną, chcemy pokazać, że Polzawid ma artystów, prawdziwych artystów...

— Dobrze, kol. Reden, bądźcie spokojni...

Dochodzi godzina czwarta... (było to przedstawienie popołudniowe) Spieszę na scenę. Oczekuje mnie już kol. Anday — inspicjent, łamaną niemczyzną tłumaczę mu, że zaczynamy. Pierwszy dzwonek. Świetna orkiestra Jazz-Band „Bagateli“ gra żywiołowego charlestona. Odchylam lekko kurtynę. Loże i parter zajęte, publiczność familijna... Uczuwam tremę, natychmiast zmieniam kierunek myśli — trema przechodzi. Orkiestra przestaje grać, ostatnie tony zamarły w przeciągłym akordzie. Dzwonek drugi... trzeci... klaśnięciem w dłonie daję znak — gasić światło!

Przygrywka — Rozpoczynam prolog: „Czy wolno? Czy wolno?“ — nieoceniony Osiecki cudownie upiększa akompaniament. Światła reflektorów rażą oczy, nie widzę publiczności, jakaś ciemna otchłań dzieli mnie od widzów. Na widowni cisza — prolog potpouri kończy się... — chwila pauzy; krótko mówię o Polzawidzie, o naszych zamiarach, Domu Artystów, wkońcu przemówienia zaznaczam:

„Dzisiejsze przedstawienie ma cel nie tylko materjalny, zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, iż równomiernie z wartością artystyczną, płynie i wartość materjalna..., chcemy udowodnić zebranym, iż Polzawid jest organizacją rdzennie artystyczną, godną poparcia jaknajszerszych warstw społeczeństwa.“

. . . .

Pierwszy „numer“ w programie, tancerka Edith ładnie wykonanym tańcem modernistycznym, odrazu

Sprawdź swoją legitymację,

nie bagatelizuj obowiązków wobec Organizacji, bo samemu sobie krzywdę czynisz, wstrzymując normalny bieg prac Zarządu, dla twojego dobra.

„Nasz byt"

Z wielkiem zadowoleniem stwierdzić trzeba, że z wszytkich organizacji zawodowych, mamy najmniejszą liczbę bezrobotnych. A jeżeli są, to tylko chyba ci, którzy powoli schodzą z horyzontu, lub też część braci naszej, której praca wymaga tylko areny cyrkowej. Tego bezrobocia niemożna brać jako wypadek odosobniony, lecz jako objaw stały.

Placówki przybywają ciągle świeże... ale zachodzi obawa że niebędzie w krótkim czasie kim ich obsadzić, gdyż członków jest stosunkowo niewielu, a między tem bardzo znikomy procent tych, którzy faktycznie na ogólnie przyjęte miano „artysty" zasługują.

Egzamin wytrzymuje zaledwie 10—15% kandydatów, a nawet i to nie. Komisje egzaminacyjne celowo wydają ostre sądy, żeby uniknąć na przyszłość przykrej konieczności pociągania członków rzeczywistych przed swe oblicze celem weryfikacji. A jednak dziś jest to konieczne!

Niema między naszymi artystami i artystkami takich, którzyby sami sobie potrafili powiedzieć: „Wiek mój do tego numeru nieodpowiedni, trzebaby w tem coś zmienić, aby być nowym na pewien czas i przypaść publiczności do gustu"... tego nikt nie robi i nawet o tem nie myśli!

Nasi artyści i artystki pod żadnym pozorem nie mogą, czy nie chcą się zdobyć na pracę nad sobą, ażeby stanąć obok artystów zagranicznych.

Kto od rana zajmuje w cyrkach areny? Artyści zagraniczni. Kto przy dźwiękach gramofonu próbuje tańce w mieszkaniu, na estradzie, czy na parkiecie lokalu? Artyści zagraniczni!

Bo tu idzie o ten chleb powszedni *na jutro*, na dziś wszak mają. A nasi koledzy i koleżanki jak traktują ten najcięższy byt, jaki sobie można wyobrazić?

Nie będę tego tu poruszał, bo może ten numer „Echa" dostać się do rąk człowieka idealnie patrzącego na zawód artysty. a niechciałbym psuć mu złudzenia..

Większość kolegów, ale już prawie wszystkie koleżanki, uważają swoją egzystencję artystyczną, jako coś, co wiecznie trwa i że ciągle będą młode i piękne.

A to wszystko nieprawda... Byt nasz jest najtrudniejszy, najcięższy, a egzystencja jako zawód najkrótsza.

Handlowiec, urzędnik czy rzemieślnik, o ile mu siły i zdrowie pozwalają, mogą swój fach wykonywać do najpóźniejszej starości. Ale artysta, gdy przekroczy okres lat 40, a artystka 30 lub 35, już są starzy, bez względu na to jak długo zawód swój wykonują, i byt ich jest już zagrożony silnie, chyba że są to siły pierwszorzędne, co u kobiet nie daje nawet pewności dalszej pracy z powodzeniem, gdyż koło czasu toczy się bez przerwy i co chwila ukazują się młode utalentowane siły, które spychają starsze na bok i w cień.

Każdy zapyta, do czego w tym artykule zmierzam... to całkiem proste: Chcę młodzież naszą pobudzić do ciągłej pracy nad rozwojem swych talentów, gdyż tylko ciągłą pracą i ćwiczeniem można zdobyć to, co dopiero daje prawo używania miana „artysty" lub „artystki". Kto inaczej postępować będzie, lub wzorować się na dzisiejszych *artystkach* od „konsumu", ten tak daleko zajedzie jak i one i byt jego odrazu jest zagrożony i lepiej go nie zaczynać.

Jak wspomniałem, placówek coraz więcej, ale zachodzi obawa, że ich nie będzie kim obsadzić, bo dyrekcje żądają „artystów" nie z nazwy, ale z kwalifikacji, gaże oferują znośne, a nawet dobre, ale dla artystów.

A więc koleżanki i koledzy: *pracy, pracy i jeszcze raz pracy,* aby wywalczyć sobie *byt nie na dziś,* ale na to *niepewne jutro.*

W. Dolski.

Lwów w marcu.

Czy zwróciłeś pożyczkę?

O ile nie, pamiętaj, że robisz wielką krzywdę tym, którym w nagłej potrzebie Zarząd. z powodu wyczerpania funduszu pożyczkowego zmuszony jest odmówić.

„Vortancerka".

Z szeregiem naleciałości zagranicznych powojennej doby, t. j. jazz'u, przeróżnych... trot'ów i... ton'ów, zaszczepił się na naszym gruncie typ, t. zw. vortancerki (z niem. Vortänzerin), który na urodzajnej naszej (dancingowej) glebie, głęboko zapuścił swe korzenie i mimo ciągłych zmian atmosferycznych w tej dziedzinie (t. j. wprowadzania coraz innych „pas" etc.) dotychczas nie zwiędł, lecz ku naszemu utrapieniu, jak chwast się rozwija; i gdyby typ ten posiadał jakąś inną nazwę, czy określenie, możeby, z punktu widzenia artystycznego, nikt w tej sprawie nie zabierał głosu — tymczasem, zaangażowana tu jest głęboko dobra marka i opinja **tancerek-artystek.**

Chodzi w tym wypadku o samą nazwę; wszak doskonale wiemy, że **tancerka, musi być artystką,** posiadać szkołę baletową, musi mieć ułożone tańce, kostjumy, a nawet kilkuletnią pracę za sobą w zespołach, zanim rozpocznie produkcje solowe — gdy tymczasem t. zw. vortancerką bywa jakaś zredukowana urzędniczka, lub nazywają najczęściej niewiastę, której za zimno było wyczekiwać „gościa" na ulicy i weszła sobie do lokalu, zwanego dancingiem! Ponieważ kryzys w przedsiębiorstwach rozrywkowych (t. j. w variété i kabaretach) zniewolił właścicieli tychże do pójścia (chwilowo) za prądem czasu w tej dziedzinie i przekształcenia swych lokali częściowo na dancingi, **artystki tancerki**, z braku innego pola pracy, zmuszone są występować jako solistki również na owych dancingach, czyli pod jednym dachem z t. zw. vortancerkami, tolerowanemi przez „dyrektorów"!

Kogo nazywają zagranicą vortancerką, czy vortancerzem, w to nasz związek nie wchodzi (w każdym razie nie tego typu niewiasty, co u nas), ale w obronie naszych **artystek-tancerek**, członkiń Polzawidu, bezwzględnie stanąć musi! Tu chodzi w tej chwili, jak zaznaczyłem, o miano danej niewiasty, bo opinja publiczna nie zastanawia się nad tem która jest tancerką, a która vortancerką, (dla niej obie są tancerkami?!) gdy przypadkowo znajdą się na sali tańca... **a dla nas różnica jest szalona,** bo zachowywanie się owej vortancerki, która przyszła tam na t. zw. „karjerę" ubliża artystce—

tancerce, otrzymującej za swój występ gażę i z grzeczności tylko biorącej czasem udział w tańcach dancingowych! Dlatego też nazwę "vortancerka" winniśmy stanowczo zwalczać i jeśli bez ich udziału, niektóre dyrekcje dancingowe, (rzekomo) przedsiębiorstwa swego prowadzić nie mogą, niech ich odseparują, dadzą im odpowiednie locum, jak n. p. bar — (tak jak jest właściwie zagranicą!) i wówczas nazwą ich „barówkami," czy „damami do towarzystwa" i t. p., byleby nie tylko, vortancerkami, bo nazwa ta godzi w dobrą konduitę istotnych **artystek-tancerek**!

Racja powyższa wychodzi również z artykułów, zamieszczonych niedawno w dziennikach warszawskich jak np. „Samobójstwo **tancerki** w hotelu Bristol" „Aresztowanie **tancerki** na dancingu...", „**Tancerka** ukradła pierścionek" etc., tymczasem po zbadaniu sprawy przez nas, okazało się, że żadna z nich nic wspólnego z artyzmem nie miała, nigdy tancerkami nie były, tylko właściciele danych przedsiębiorstw czy też same, chcąc usprawiedliwić swój pobyt w danym lokalu, podawały się za tancerki!?

Sprawa powyższa, na pozór błaha, jest jednak poważną i nad nią do porządku dziennego przejść nie powinniśmy, bo czy to będzie mowa o vortancerce, czy tancerce, opinja publiczna nad tem się nie zastanawia lecz je traktuje jednakowo, z niepożądanym dla nas skutkiem! Dlatego w tej sprawie musi się znaleźć jakieś modus vivendi, tak dla dobra opinji Pozedu, jak i Polzawidu, gdyż stawianie tej kwestji na ostrzu noża jest bezcelowem, zważywszy że związek nasz o prestige swych członków dbać musi!

s. t.

Czy zapłaciłeś dzień artysty za r. 1927 i poprzednie lata?

Pamiętaj, że jest to fundusz na Dom Artysty Widowiskowego, a więc na Twój dom.

O ochronę zdrowia i życia artystów...

W „Robotniku" z dnia 21 marca b. r. ukazał się poważny artykuł p. t. „Artyści" podpisany przez Dr. J. Z. z którego najważniejsze szczegóły tu zamieszczamy, a mianowicie:

Zawodowa praca artystów najmniej była badana z pośród wszystkich gałęzi pracy najemnej. Artyści dawniej, a szczególniej teraz uważani są za parjasów, których zdrowiem i losem mało i rzadko zajmują się higjeniści, prawnicy i ustawodawcy.

Dopiero w latach ostatnich 1925 — 1926 fizjolodzy i higjeniści pracy rozpoczęli szczegółowe sumienne dadania nad pracą artystów.

Ogólne przyczyny wielkiej chorobliwości i śmiertelności artystów są: niezmierna wrażliwość i pobudliwość wrodzona, wysiłek szczególniej dróg oddechowych natężenie uwagi, zbytnia praca, życie nieregularne, niepokój o przyszłość, częste rozczarowanie.

Ogólne choroby zawodowe artystów są: anemja, zaburzenia w trawieniu, oddychaniu i krążeniu krwi, choroby oczu i krtani, reumatyzm, newralgje, pylica, gruźlica, alkoholizm i t. p.

Artyści w poszczególnych gałęziach sztuki specjalnie narażeni są na pewne choroby zawodowe właściwe ich warunkom pracy.

Artyści dramatyczni narażeni są: na choroby zakaźne — ich łoże są rozsadnikiem brudu i zarazy, na zatrucie ołowiem przez trujące szminki, na choroby skórne przez zakażone kostjumy i peruki, na przemęczenie psychiczne i fizyczne przez ciągłe repetycje, uczenie się na pamięć i przeróżne emocje, na rozszerzenie i przerost serca przez ciągły wysiłek.

Śpiewacy zapadają często na zapalenie krtani, strun głosowych, oskrzeli, rozedmę płuc, a jako następstwo jej na choroby serca. (To samo dotyczy artystów kabaretowych).

Tancerki i tancerze, od dzieciństwa uprawiający swój zawód wśród kurzu, w ciągłej zmianie temperatury, prawie bez przerwy przez całe godziny, bardzo często chorują na oskrzele, płuca, opłucną i gruźlicę płuc. Ich serce z powodu przemęczenia nieraz ulega osłabieniu mięśnia sercowego, a żyły rozszerzeniu. Zachwycające nas tańce wśród tysiącznych kolorowych świateł wywołują zapalenie oczów, nawet głębszych warstw— siatkówki.

Muzycy na instrumentach strunowych nieraz mają różnorodne zapalenia końców palców, kurcze palców i bóle mięśni, skłonni są do krótkowidztwa, nerwic i psychicznego rozstroju. Fortepianiści także cierpią na kurcze palców i rozstrój nerwowy. Muzycy zaś grający na instrumentach dętych mają czasem kurcze języka, mięśni krtani, specjalne choroby zębów siekaczy. Nawet muzycy grający na bębnach mogą mieć kurcze, bóle i bezwłady palców i kolan.

W Stanach Zjednoczonych podają, że na 100 muzyków i profesorów muzyki umiera 23 na gruźlicę. Jest to odsetek olbrzymi.

Malarze dotychczas są ofiarami zatrucia związkami ołowiu, znajdującemi się w ich farbach. W średnich wiekach zatrucia były bardzo liczne. Wielki mistrz pędzla Michał Anioł, malując freski w kaplicy Sykstyńskiej, cierpiał na oczopląs (drganie gałki ocznej), — było to zapewne zatrucie ołowiem.

Rzeźbiarze z powodu swej pracy cierpią na kurcze palców i bezwłady ich rozciągają się na całą rękę.

Artyści filmowi z powodu wielkiego przemęczenia i gry nader nerwowej podlegają tak zwanej „newrozie lub zmęczeniu kinematograficznemu". Choroba ta w ostatnich czasach jest bardzo szczegółowo badana Wpływa na nią w znacznym stopniu oświetlenie w pracowniach kinematograficznych, również gorące ciężkie powietrze, które wydzielają różne światła. W wytwórni kinematograficznej artyści i technicy doznają takiegoż samego uczucia jak doznajemy przed burzą, gdy w skwarne lato zbierają się nad nami chmury ołowiane.

Higjena artystów filmowych to gałęź nauki mało jeszcze zbadana, stoi przed nami otworem. **Artyści polscy wszelkiego rodzaju pod względem higjenicznym są niemal wyjęci z pod prawa. Niechaj się zbudzą i zażądają ochrony swego zdrowia i życia.**

Wiadomości z kraju.

BIAŁA (Bielsk).

Pod „CZARNYM ORŁEM" produkcje artystów widowiskowych z E. Jaśkowskim na czele.

BRODNICA.

W „STRZELNICY" od 16 kwietnia r. b. angażowany program familijny.

BYDGOSZCZ.

W „MAXIME" i „BI-BA-BO" programy wokalno-choreograficzne cieszą się powodzeniem, to też frekwencja publiczności stale się zwiększa.

CHOJNICE.

W „CENTRALNEJ" program z Michelem na czele. W „BRISTOLU" wystepy art. widowiskowych nadal kontynuowane.

CZĘSTOCHOWA.

W restauracjach: „PARYŻ" i FRASCATTI" występy artystów widowiskowych.

GRUDZIĄDZ.

W „MAZURCE" występy wokalno-choreograficzne z współudziałem J. Sławskiego.

INOWROCŁAW.

W „BAGATELI" jak zwykle program skromny, lecz doborowy; powodzenie niezmienne.

KATOWICE.

Po ustąpieniu b. właściciela kabaretu „MASCOTTE" dyr. Blumenthala, gaża we wszystkich lokalach widowiskowych wypłacana punktualnie.

KALISZ.

W „EUROPEJSKIM" występy wokalno-choreograficzne z Ludwikowskim na czele. W lokalu p. Wypiszczykowej występy art. cieszą się również powodzeniem.

KRAKÓW.

Występy art. widowiskowych w „CITY" z Redenem na czele, cieszą się olbrzymiem powodzeniem; w „TEATRALNEJ" i „MIRAŻU" popisy taneczne. „ESPLANADA" miast sił artystycznych, angażuje podobno wyłącznie „parkietówki".

LWÓW.

W „BAGATELI" oraz w kawiarniach „LOUVRE". „WARSZAWA" i „ELITE" występy wokalno-choreograficzne cieszą się nadzwyczajnem powodzeniem.

LUBLIN.

„POD STRZECHĄ" występy artystów widowiskowych z Odrobińskim na czele. Wkrótce nastąpi otwarcie nowej placówki widowiskowej.

ŁÓDŹ.

Gaża we wszystkich lokalach widowiskowych (wprawdzie z opóźnieniem) wypłacana. Poczynione są starania o otwarcie kilku placówek w kinoteatrach.

OSTRÓW Wielkopolski.

Występy artystów wokalno-choreograficznych w „EUROPIE" i „FRANCUSKIM" cieszą się powodzeniem; gaża wypłacana.

POZNAŃ.

W „NOWYM ŚWIECIE" program widowiskowy z Bronowskim na czele; w „APOLLO" program z współudziałem Matuszewskiego-girl's. We wszystkich pozostałych lokalach, programy „przedświąteczne"... gaże jednak wypłacane punktualnie. W kinoteatrach: „PAŁACOWY" i „COLOSSEUM" występy estradowców (jako nadprogram).

PIOTRKÓW.

W kinoteatrze „CZARY" występy artystów widowiskowych (Polzawidu) z H. Domańskim na czele.

PRZEMYŚL.

Występy artystów choreograficznych i wokalnych.

RÓWNE Wołyńskie.

Program doborowy z Amorsem na czele w restauracji „NOWY ŚWIAT".

STANISŁAWÓW.

W „WARSZAWIE" występy artystów Polzawidu

TORUŃ.

W „WODEWILU" i „POD ORŁEM" produkcje artystów widowiskowych.

WILNO.

W „OAZIE" występy choreograficzne i wokalne naszych estradowców.

WARSZAWA.

W kinoteatrach: „MUZA", „MEWA", „MOMUS", „POLONJA" i t. p. występy wyłącznie artystów Polzawidu.

W restauracjach: „POD WIECHĄ", „VICTORIA", „METROPOLE", „UDZIAŁOWA", „LOUVRE", „Bar LONDYŃSKI", „NIESPODZIANKA", „WIR", „GOPLANA", występy wokalno-choreograficzne cieszą się olbrzymiem powodzeniem.

Na dancingach: „BRISTOL", „OAZA", „ANGIELSKI", „WRÓBEL", „ASTORJA", występy choreograficzne sił krajowych i zagranicznych. W „POLONJI" występy H. Senkowskiej i duetu tan. Ossi ściągają publiczność.

W Cyrku Warszawskim program doborowy; walki atletów mają się ku końcowi.

Czy dbasz o siebie i swój repertuar?

Nie dbając obniżasz swoją wartość, a tem samem swoje korzyści i nie wolno ci mieć pretensji do Związku i pośredników, że siedzisz bezczynnie.

Wiadomości z zagranicy.

Jak pracują artyści filmowi w Hollywood.

Niejednokrotnie słyszy się zapytanie, dlaczego właśnie Hollywood, a nie inny, bardziej w centrum świata leżący punkt, stał się centralą produkcji filmowej — jak powstało, dlaczego rozwinęło się i skupiło wszystkich najsławniejszych artystów to właśnie miasto?

A jednak odpowiedź tak wypada, iż istotnie tylko tu powstać mogło takie środowisko.

Pod szafirowem, wiecznie jasnem niebem, na najbardziej uroczem z wybrzeży w cieniu palm o niesłychanej grubości i wielkości zielonych wachlarzy, w gajach najwyszukańszych owoców i najpiękniejszych kwiatów, daleko od gwarnych zadymionych środowisk fab-

rycznych, a jednak w środowisku cywilizacji, z wszystkiemi jej udogodnieniami są warunki estetyczne i praktyczne dla artystów i wytwórców. Ale nie tylko położenie Hollywood i nadzwyczajna atmosfera, sprzyjająca rozwojowi życia artystycznego, złożyły się na to wyjątkowe powodzenie, odegrała w tem również wielką rolę wzorowa organizacja wytwórczości. Panuje tu niewidziane może gdzieindziej skoncentrowanie całej pracy wszystkich wysiłków w jednym umiłowanym przez wszystkich celu.

Kto jest znużony, leniwy, kto nie umie przejąć się swem zadaniem — niema tu co robić. Za to dla każdego talentu, dla każdego wysiłku twórczego wszystkie drogi stoją otworem. Panuje tu potężna solidarność, współpracy wszystkich i, pomimo tak ogromnej mięszaniny sfer, narodowości i poziomów umysłowych różnych pracowników, doskonała harmonja zżytych ze sobą jednostek i z ogromnym nakładem pracy, dążących do wspólnego celu. Organizacja tej pracy jest przytem doprowadzona do ideału doskonałości.

Podczas gry artysta otoczony jest pieczołowitą opieką. Z błyskawiczną szybkością zmieniają mu ubranie, charakteryzację, podsuwają krzesło, gdy może chwilę wypocząć myślą o każdym szczególe i o każdym drobiazgu. Nigdy np. żaden z artystów nie stoi przed objektywem, wyczekując na uregulowanie lub wypróbowanie efektów świetlnych. Miejsce jego zajmuje statysta, podobny doń postawą i dopiero w ostatniej chwili, gdy wszystko już gotowe, artysta zajmuje swoje miejsce.

Łatwo teraz wytłomaczyć.

Najcięższy człowiek w świecie.

Niemieckie gazety z dumą donoszą, że najcięższy w świecie człowiek jest obywatelem Berlina. Pan Emil Hone, mający dziś 21 lat, posiada 12-ro rodzeństwa, odznaczających się korpulencją, żadne jednak z nich nie może poszczycić się wagą 262,5 kg. Oczywiście, musi on znosić pewne niewygody: nie wszystkie drzwi są dla niego dostatecznie szerokie, o jeżdżeniu taksówkami mowy być nie może, nie na każdem krześle wolno mu bezpiecznie usiąść, etc Ale za to otrzymał w tych dniach bardzo korzystne engagement do Ameryki, gdzie występować będzie w cyrkach, jako „recordman" wagi. Podróż odbędzie na największym, rzecz prosta, okręcie na... „Lewiatanie."

Niezwykła walka.

Niezwykłej walki widownią stała się arena cyrku Gleicha w Elberfeldzie.

Podczas próby tresury czternastu lwów w klatce maneżowej, odsłoniętej u góry, wpadł górą do klatki oswojony bocian, przechadzający się po cyrku i klekocąc głośno, rzucił się natychmiast z szeroko rozpostartemi skrzydłami na jednego z lwów. Napadnięty jednak lew nie myślał wcale o obronie i czmychnął ku swym współbraciom, a odważny bociek podążył za nim i z prawdziwą zaciekłością zaatakował skupione w strachu lwy, zadając im mocne razy dziobem.

Pogromca lwów, który w pierwszej chwili chciał ochronić bociana przed dzikiemi bestjami, teraz musiał stanąć w obronie swych pupilów i zapędzić ich do klatek, o wznowieniu bowiem próby, wobec zamieszania wywołanego przez bociana, nie było już mowy.

Józef Manoli.

O przyszłej naszej czytelni.

Nic nam nie przyszło dotychczas z taką łatwością, jak stworzenie własnej biblioteki; apel nie pozostał bez echa, i już na pierwszy zew, stawił się szereg kolegów z potężnemi paczkami, ażeby zawartością ich wzbogacić naszą bibliotekę. Nic też dziwnego, że w niespełna dwu miesięcy, zostały wszystkie książki (dzięki żmudnej pracy i dobrej woli kol. Michela) oprawione, wciągnięte do katalogu, ponumerowane z wszelką znajomością w tej dziedzinie i spoglądając przez oszklone drzwi szafy, wyczekują chwili otwarcia dla czytelników.

Grubo bym jednak przesadził, gdybym nadmienił, że biblioteka nasza jest już w komplecie, choć szafa wypełniona po brzegi; jest miejsce i na drugą, a gdy zrealizuje się projekt rozszerzenia w tym roku lokalu związku, jeszcze o kilka pokojów, będziemy posiadać specjalne locum na więcej, wzgl. na czytelnię.

Dlatego też ci wszyscy, którzy dotychczas nie mieli możności złożenia osobiście poniewierających się w domu, czy też u znajomych książek w sekretarjacie związku, winni to uskutecznić przy obecnie nadającej się okazji, t. j. w dniach V Walnego Zjazdu!

Jest to raczej projekt tymcz. naszego bibliotekarza, kol. Michela, który wyjeżdżając jednocześnie na engagement w stronę Poznańskiego i Pomorza, postanowił niezależnie od powyższej wzmianki zaagitować tamże osobiście, ażeby powróciwszy w okresie Walnego Zjazdu do Warszawy, mógł oddać bogatą naszą „książnicę" do dyspozycji obranego bibliotekarza!

Do uzupełnienia roczników przyczynili się ostatnio kol.: Alfredo, Gajewski i Olesławski; książki zaś nadesłali kol. Bono, Gajewscy i Pilarski, za co wyraża się im podziękowanie.

A więc: płyńcie książeczki do biblioteczki,
by każdy nabytek, dał nam pożytek!

J. S.

Czy zapłaciłeś znaczek Pogrzebowy № 9 i poprzednie?

Wstrzymywanie się z wykupieniem znaczka jest karygodne, bo ten fundusz według Statutu, musi być wypłacony rodzinie w ciągu dwóch tygodni.

Kronika organizacyjna.

LWÓW.

Dnia 11 marca r. b. odbyło się w kawiarni „Louvre" zebranie członków Polzawidu i pokrewnych organizacji.

Po zagajeniu przez kol. W. Lina (czł. Zarz. Gł.) i zaproszeniu na przewodniczącego kol. W. Dolskiego a na sekretarza kol. Z. Kochanskiego, kol. Lin w dłuższym referacie omówił ostatni Zjazd Dyrektorów Widowiskowych i konferencję tegoż z Polzawidem.

W dalszym ciągu dyskusji, zebrani postanowili zwrócić się do Zarządu o cofnięcie zakazu angażowania artystów do tych lokali we Lwowie, które są bojkotowane a które nie zatrudniają t. zw. tancerek parkietowych; równocześnie zebranie stwierdza, że pośrednicy Alfredo i Eisenberg angażowali parkietówki do kilku lokali we Lwowie.

Na zebraniu było obecnych 28 artystów.

POZNAŃ.

21 marca w lokalu „Moulin Rouge" odbyło się zebranie organizacyjne, przewodniczącym obrano kol. Matuszewskiego (czł. Zarz. Gł.) sekretarzem kol. W. Kossakowskiego.

Po obszernej dyskusji, w której zabierali głos: kol. kol. Juljanowski, Matuszewski, Dolska i kol. Karczewski zebranie zamknięto.

Na zebraniu byli obecni: kol. Olszewska, Korwin, Dolska, Kazimiero, Wilson, Falkowska, Wesołowski, Janiszewska, Nowicka, Slavia, Karczewski, Matuszewski, Kossakowski, Juljanowski i Rassek oraz kandydatki: Forell, Baccarelly, Wiśniewska.

Przedstawienia na „Dom Art. Widowiskowego".

BYDGOSZCZ.

Dnia 26 i 27 lutego w cyrku „Medrano" na cele „Domu Artysty Widowiskowego," odbyły się dwa przedstawienia, w których wzięli udział: kol. kol. Ładowscy, Grapp. Braun, Gordon, Dąbrowska J., Juljanowski, Zaleska, Wilson, Jägerówna, Olesławski. Welke, Massetti oraz trupa liliputów; zorganizowaniem tych przedstawień. których czysty zysk zasilił fundusz Domu Artysty o 206 zł., zajęła się kol. M. Paszkowska.

WARSZAWA.

Dnia 1 marca r. b. staraniem kol. Darowskiego, urządzony został „Dzień Art. Wid." w kab. „Wir" Jasna 4. Zbiórka pomiędzy publicznością dała sumę 69 zł. Za butelkę wina ofiarowaną przez zarząd „Wiru" osiągnięto przez amerykańską licytację sumę 33 zł., czyli razem 102 zł. Koszty urządzenia wieczoru (kwiaty) wyniosły 9 zł. Czysty zysk 93 zł. W programie przyjmowali udział: kol. kol. Jędrzejewska, Bojanowska, Fiszer, Kajdarowa, Grawford, Anyżewska; duety: Erwestów, Konstantinowa Aleksandryjski, Jurhan, oraz kol. Estelewski, Gdyczyński i Darowski.

LUBLIN.

W lokalu „Strzecha Polska" w d. 17 lutego r. b wieczór na cele Polzawidu dał zł. 113 zysku. W powyższym wieczorze brali udział: kol. W. Zagórska, S. Krasnopolska, Clemi, Roland (duet) i Wellin.

LWÓW.

Dnia 20 lutego w sali teatrzyku „Bagatela" na cele „Domu Artysty Widowiskowego", odbyło się przedstawienie; udział brali: kol. kol. Edith, Ellen i Slavia (duet), Mila Walewska, Charly & Charlotte (duet) Klingerówna, Trio Bernardi, Trio Kaniewski, Dracowa, Roneé (duet), Kazimierska, Stanisławscy (duet), Kochański, Reden, Dolski, Wienia Michalska, Redenowa i balet Valery.

Na specjalne uznanie zasłużyła sobie orkiestra „Bagateli" w osobach pp. Osieckiego, Sznapera i in., którzy bezinteresownie upiększyli wieczór; do powodzenia wieczoru przyczynili się bardzo kol. Anday i Krasnopolski. Czysty zysk wynosi zł. 485.50.

KATOWICE.

17 lutego w sali „Trocadero" wieczór na cele „Domu Artysty Widowiskowego" przyniósł czystego zysku zł. 200.—

Udział w powyższym brali: kol. kol. H. Bogutówna, I. Aneri, Trio Bob Mac Halton, Jachno, Princess Bainka, Sisters Prinz, E. Strehn, dyr. O. Blumenthal, Witowski, Szumska, Różański, 3 Milis, H. Salwig; prócz biorących udział w przedstawieniu, współpracowały w zorganizowaniu wieczoru kol. B. Fabiani i p. Eisenbergowa.

KRAKÓW.

Dnia 10 marca w „City" dzięki staraniom kol. v-prezesa Redena, odbył się wieczór na cele „Domu Artysty Widowiskowego"; udział w powyższem przedstawieniu brali: kol. kol. Barska, Bainka, Crista, Krynicka, Korzeniewskie, Tokarska, Sielska, Zagórska, Rynasówna, Alvaris, Pragerówna, Mirski, Rożański, Reden, Rossini; akompanjował bezinteresownie p. Jonas; czysty dochód przyniósł zł. 224.

KOMUNIKATY

Zarządu Głównego Polskiego Związku Artystów Widowiskowych.

Decyzją z dn. 4 marca 1927 r. zaliczono w poczet członków rzeczywistych:

Gierasimuk Zofja (Żukowska) tancerka
Lubieniec Stanisława (Lubieniecka) tancerka

Przywróceni w prawach członkowskich po uregulowaniu zaległych wkładów:

Derbicz Wiktor
Malinowska Helena
Walewska Mila
Orwicz Nina
Paulus Józef
Lirycz Ziuta

Zawieszono w prawach członkowskich na podstawie § 18 Statutu:

Zinowicz Zofja
Czechowska Bolesława

Odrzucono deklaracje kandydatów:

Prem Anna, Czarnecka Zofja, Schaffer Zofja (Czarnecka Kazimiera), Załuska Karolina (Junosza), Schwarcberg Luta (Swanson), Lisson Zofja (Milska), Milanowska Szarlota, Kosmider Helena, Loroch Rufina, Loroch Eugenja, Rudner Izydor (Lavarette), Witkowska Józefa (Milewska), Hagel Katarzyna, Zaborowski Jan, Myrodias Leokadja (Zasławska), Kiersdorfer Hania (Renee), Gawor Tekla, Wiśniewska Franciszka, Rogoziński Michał (Maurice).

W myśl uchwały Komisji Egzaminacyjnej z dnia 25. I. 1927 roku za nieusprawiedliwione nieprzybycie na egzamin, winni wpłacić na cele Domu Artysty (P. K. O. 14053) a zł. 10 — następujący kandydaci:

Wiśniewska Maryla, Orska Lola, Łobanowa Stanisława, Tylk Krystyna, Kaczorowska Marja, Swiatłowska Ludwika, Lang Karol (Ninon) Lang Janina (George), Chudysiewicz Pelagja, Eiston Aleksandra, Klassen Ellen, Borowicz Czesława, Olkowski Hieromin, Łagodzińska Anna, Bojanowska Ola, Brunowski Czesław.

Dnia 25 lutego r. b. odbyła się w Warszawie konferecja przedstawicieli Polzawidu (kol. Trojanowski, Staruszkiewicz, Lin) z pp. dyrektorami. znajdującymi się na Zjeździe Dyrektorów. Po 5 godzinnej dyskusji, podczas której poruszono kilka bardzo ważnych kwestji spornych, przedstawiciele Polzawidu zażądali, aby Pozed wpłynął na niektóre dyrekcje,

by popierały zamierzenia Polzawidu w kierunku podniesienia poziomu artystycznego i unormowania warunków pracy placówek widowiskowych, w przeciwnym razie Polzawid zrzuci z siebie odpowiedzialność za dotychczasowy stan tych imprez i zmuszony będzie zwrócić uwagę miarodajnym czynnikom na nieodpowiednie prowadzenie imprez z równoczesnem wydaniem zakazu członkom Polzawidu angażowania się do podobnych przedsiębiorstw.

Egzamin.

22 marca r. b. o godz. 11 przed poł. odbył się w Warszawie, w kino-teatrze „Mewa" (Hoża 38) egzamin nowowstępujących kandydatów.

Poprzedniego dnia, na wniosek przewodn. Rady Art. kol. Odrobińskiego, została powołana Komisja Egzaminacyjna w następującym składzie: kol. Odrobiński (przewodniczący) Manoli (sekretarz) Poraj-Porecka, Kiliński, Godlewski, Staruszkiewicz, Janaszek, Manc, oraz zaproszeni przedstawiciele Związku Dyrektorów Wid. pp. B. Szwager i B. Borzym.

WYNIK EGZAMINU:

zdali (ły) jednogłośnie:

Stanisława Bretsznajder (Irena Karska) śpiewaczka
Irena Biszkowska (Lilian Iris Grafford) tancerka

większością głosów:

Antonina Smęt (Basia Barska) tancerka
Helena Welfle (Heddy Welfle) kuplecistka
Jadwiga i Helena Zmarżanki (Blondis) duet tanecz.
Witold Łabujewski (Haggard) śpiewak przy własnym akomp.
Sylwester Łuniewski (Royé) akrobata
Ludomir Chodzicki (Mir Elha) humorysta
Helena Zabłocka, Jerzy Bednarczyk (Jurhan) duet taneczny
Bronisława Koszczyńska (Brońska) tancerka
Halina Lewin (Lewiczówna) kuplecistka
Leokadja Żaczykiewicz (Mill Mila) kuplecistka
Stefan Matliński, Bazyli Kuszakiewicz (Żwirscy) duet śpiewny

wykazali (ły) kwalifikacje z zastrzeżeniem powtórnego egzaminu:

Anna Brykczyńska (Ż. Dankowska) kuplecistka
Bronisława Malakówna (Broniewska) recytatorka
Wacława Lewandowska (Masset) tancerka
Julja Hupertowa (Lusia Wolska) kuplecistka
Margot Jasnówna kuplecistka
Leokadja Piatecka (Możdżyńska) tancerka

przydzieleni do następnego egzaminu z braku odpowiedniego przygotowania:

Jadwiga Rosnowska, śpiewaczka
Zdzisław Graliński, piosenkarz przy gitarze
Czesław Pąk, humorysta
Timur Lenk (z partnerką) duet taneczny
Julja Fiszer, tancerka
Stanisław Grzelak, humorysta

nie zdali (ły)

Niuta Sod (jako tancerka)
Blima Adoner (jako tancerka)
Marja Juszczykówna (jako kuplecistka)

Wezwani na egzamin kandydaci (tki) którzy nie przybyli (ły) wzgl. nie nadesłali (ły) usprawiedliwienia, zostali (ły) skreśleni z listy kandydatów — członków zaś rzeczywistych przydzielonych do weryfikacji, za nie podporządkowanie się decyzji Rady Art. z dnia 26 I. 1927 r. przeniesiono do kategorji kandydatów.

Decyzją z dnia 26. III 1927 r. zostali zawieszeni w prawach członkowskich na podstawie Statutu § 18.

Gajewski Tadeusz
Gajewska Cecylja
Karasińska Marja
Margo Margot
Wysocki Wacław
Stanke Zofja
Herbaczewska Krysia
Jaśkowski Edward
Hudysiewicz Leokadja
Lemańska Helena
Miłowska Leszek
Ignatowska Aniela
Horczakówna Wanda
Włyńska Eugenja
Branicka Henryka
Elżanka Eugenja
Sikorski Roman
Chrzanowska Helena
Grey Rita
Wirska Hanka
Benczewska Bronisława
Bronowski Bronisław
Korwin Hanka
Trojanowska Marja
Gajdarow Jan
Sławina Marja
Orłow Borys
Orłowa Nina
Narkiewicz Wanda

zostali skreśleni na podstawie § 18 Statutu

Szmidt Agnieszka (Wessalówna)
Wieniawska Wanda (Szafrańska)
Friedenthal Roisa (Jonesko)
Koniuszyńska Honorata
Bolheimer Teodora (Rutkowska Wanda)
Bolheimer Stanisław (Rutkowski)
Neuberg Guido (Nogrady)
Lipiński Bolesław

na podstawie § 19 Statutu skreśloną została:

Czechowska Bolesława (Bolesławska)

Wobec nieusprawiedliwionego nieprzybycia do weryfikacji w d. 22. III. 1927 r. na podstawie orzeczenia Komisji Egzaminacyjnej, przeniesione zostały do kategorji kandydatów:

Press Elza (Elly Werden)
Dawidowicz Helena (Celińska)
Szwarc Leokadja (Tyszkiewicz)

Wszystkich Kolegów i Koleżanki, którzy posiadają kwitarjusze do kasowania wkładów, wzywa się by do d. 6 kwietnia r. b. odesłali do Centrali Polzawidu wszelki materjał techniczny a przedewszystkiem kwitarjusze.

Bojkot lokali, do których wzbrania się angażować członkom Polzawidu:

WARSZAWA: „Negresco" (wł. Czapliński)
„ „Promenada" (wł. Jung)
GRUDZIĄDZ: Hotel Polski (wł. Szydzik)

Znosi się bojkot lokali: restauracja „Bristol" i kawiarnia „De la Paix" we LWOWIE.

Podaje się do wiadomości w sprawie zwoływania zebrań, celem wyboru delegatów na V Walny Zjazd.

Dnia 4-go kwietnia 1927 r. o godz. 2 po poł. we wszystkich miastach, gdzie znajdują się placówki widowiskowe, zatrudniające artystów Polzawidu należy zwołać zebrania członków Polzawidu, celem wyboru delegatów i delegatek na V Walny Zjazd w Warszawie.

W wymienionych zebraniach biorą udział jedynie członkowie rzeczywiści Polzawidu: (kandydaci i zawieszeni mogą się znajdować na zebraniu, jednakże niemają prawa głosu, przy wyborze delegatów.)

Delegatką (delegatem) na Walny Zjazd może zostać tylko członek rzeczywisty, niezawieszony w prawach członkowskich.

Zebranie zwołuje delegat względnie jego zastępca, w braku delegata, jeden z członków rzeczywistych.

Zebranie winno być zaprotokułowane i podpisane przez wszystkich obecnych.

Wybrany delegat (ka) obowiązany (a) jest listem poleconym natychmiast przesłać protokuł zebrania do Centrali Polzawidu z podaniem, czy dany delegat (ka) posiada mieszkanie w Warszawie.

Delegatów wybierają członkowie Polzawidu:

z Poznania	1	delegat
„ Bydgoszczy i Grudziądza	1	„
„ Katowic i Białej	1	„
„ Krakowa	1	„
„ Lwowa i Stanisławowa	2	„
„ Torunia i Inowrocławia	1	„
„ Ostrowa i Kalisza	1	„
„ Lublina	1	„
„ Łodzi	1	„
„ Chojnic	1	„

Cyrki wybierają 1-go delegata z każdego cyrku.

Celem nieobciążania budżetu Polzawidu koszta podróży (bilet kolejowy) delegatów pokrywają członkowie wybierający i wysyłający delegatów.

Zarząd Główny
Pol. Zw. Art. Widowiskowych.

Od Redakcji.

Pragnąc umożliwić czytelnikom rozstrzygnięcie licznych wątpliwości prawnych, nastręczających się na każdym kroku, Redakcja Echa Artystycznego otwiera z dniem dzisiejszym na łamach swego pisma dział porad prawnych.

Koledzy, pragnący skorzystać z tego działu, zechcą nadsyłać do Redakcji odnośne zapytania z podaniem, w możliwie zwięzły sposób, stanu faktycznego sprawy.

Pamiętajmy o przybyciu na V Walny Zjazd, który odbędzie się w dn. 14, 15 i 16 kwietnia r. b.

ADRESY ARTYSTÓW

Aleksandryjska Mary tancerka charakterystyczna Warszawa Polzawid

AMORS FELIKS muzykalno-humorystyczny ekscentryk-wirtuoz Warszawa kino „Momus"

BAJON Kazimierz Komik salonowy Kalisz „Europa"

Baleńska KARA Renomowana kuplecistka obecnie Warszawa Polzawid

BOCZKOWSKI Maksio humorysta i tancerz adr. obecny: Wilno „Oaza"

Branicka Henia tancerka Lublin „Strzecha Polska"

Brüchelle Józefina bosonóżka tańce klasyczne i plastyczne Kalisz „Europa"

Chełmińska Halina kuplecistka Bydgoszcz „Maxime"

CHRZANOWSKA H. kupl. Warszawa Krucza 26 m. 22

Dąbrowska Jadzia Wodewilistka. Bydgoszcz „Maxime"

DIN-DON (Manc z artnerem) komicy-satyryczni Warszawa „Polonja„

Eddi i Theo komizm - satyra - myzyka Warszawa Cyrk

GAJEWSKI .... Bydgoszcz „Bi-ba-bo"

GRABOWSKA STEFA tancerka Lwów „Louvre"

GARDANOW duet taneczny, Warszawa „LOUVRE"

Jankowska Janina subretka, Warszawa „Niespodzianka"

Jastrzębska Maryla kuplecistka Warszawa „Metropol"

Jędrzejewska Julja Śpiewaczka Warszawa „Niespodzianka"

Juljusz Juljanowski Pierwszorzędny Komik i Mimik Poznań

Kajdarowa Tatjana Tancerka charakt. i plastyczna. Warszawa — „WIR"

Kańkowscy ŻONGLERZY Brok n. Bugiem, dom własny

Kubuś Guzik komik cyrkowy i gimnastyk Poznań Cyrk Staniewskich

Klingierówna Hanka kuplecistka, Warszawa Polzawid

KORWIN Hanka, kuplecistka, — Poznań

KARITAN-WINNICKI Józef humorysta—komik Stanisławow „Warszawa"

Kochański Zdzisław Piosenkarz-Conferencieur obecnie Stanisławów „Warszawa"

KOŁOSOWSKA ELŻBIETA pierwszorzędna tancer. charakteryst. Warszawa „Wir"

Kondracki Marjusz Piosenkarz-humorysta Poznań „Pawie Pióro"

Krasnopolska Stacha Subretka. Warszawa „Goplana"

KRYNICKA NINA tancerka, Warszawa — „Polzawid"

Kustoszówna Helena Tancerka. Lwów „Elite"

LUDWIKOWSKI Lud., humorysta, Kalisz „Europa"

Łukasiewicz M. piosenkarz-humorysta Warszawa „Niespodzianka"

2 MILANES akt. gimnastyczny Lwów „Elite"

MELERWIL, duet modernist. Warszawa „Pod Wiechą"

Milewska Włada, tancerka; Katowice „Eldorado"

Mirski Miecio Komik Lwów „Louvre"

Nałęczówna Kazia Warszawa „Varsovie" Charakterystyczne-tańce-salonowe-tańce-klasyczne.

Niusia May Subretka Katowice „Eldorado"

Odrobiński E. HUMORYSTA Warszawa „Victorja"

OGONIOK FOMINA, kuplecistka, Gniezno „OAZA"

Ostrowski = „4 Polux" Znani gimnastycy i ekwilibryści Bukareszt Cyrk L. Proserpi'ego

Ościńska Nelli PIEŚNIARKA Warszawa „Wróbel"

PAULUS Warszawa CYRK

Poraj-Porecka śpiewaczka Warszawa „Victorja" St. adr. Warszawa Tamka 44

Porębińska Anna Warszawa „Polzawid"

POŁOŃSKI ARKADJUSZ
HUMORYSTA Warszawa „IRA"

Rączka Józef znakomity wykonaw. cygańskich romansów i pieśni syberyjskiego skazańca. Warszawa „Udziałowa"

Renard Ryszard
humorysta Lwów — „Louvre"

Senkowska Halina
Tancerka Warszawa „Polonja"

SLAVIA Ellen — tancerka — Poznań — „Nowy Świat"

Sławski Józef piosenkarz — conferencieur Łódź — „Savoy"

Smolina i Stanisławski
duet charakterystyczny muzyka i satyra „Polonja" WARSZAWA duet charakterystyczny śpiew, tańce i kuplety.

Stanisławska Stacha kuplecistka Warszawa Polzawid

Staruszkiewicz Józef
Autor - humorysta Warszawa — „Pod Wiechą"

JANUSZ **SCIWIARSKI** humorysta - autor obecnie Warszawa „Momus"

Szpakowski Aleksander
Humorysta - satyryk. Warszawa „Louvre"

Szuliński Ignacy art. muzyk Zamość kino „OAZA"

SZREMSKI Roman
HUMORYSTA. Warszawa Polzawid.

TARNOWSKA MARYŚ w swoim oryginalnym, narodowym repertuarze Warszawa „Victorja"

Uniwersalny **Józef Tarasiewicz** artysta obecnie z rodziną Cyrk Proserpiego. Kiszyniów.

Tańska Ada pieśniarka i kuplecistka Styczeń Warszawa. „Louvre"

Wesołowski Sylwester
humor. wirtuoz na organkach. Poznań, Pałacowe.

Wieczorowska Mila
Tancerka. Grand Teatro del Licio Barcelona

WORONCEWICZ i IWASJOW duet operetkowy Warszawa „Momus"

ZAGÓRSKA WANDA
Śpiewaczka. Kraków „CITY"

JULJA **ZAMORSKA** śpiewaczka znakomita wodewilistka obecnie Równe Wołyńskie

Zielińska Roma, wodewilistka; — Warszawa, Polzawid.

ZWIDLICZ WACIO
Satyryk-humorysta. Warszawa „Maska"
Od 1-go kwietnia Lublin „Strzeca Polska"

Żmichorówna Jadwiga wodewilistka Wilno „OAZA"

Żukiewicz Hanka, Inowrocław „Bagatela"